

# Michalek, Krzysztof

---

## Niedoceniany - doceniany prezydent : Harry S. Truman w ocenach amerykańskich historyków

---

Dzieje Najnowsze 37/4, 53-62

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Krzysztof Michalek**  
Warszawa

## **Niedoceniany — doceniany prezydent. Harry S. Truman w ocenach amerykańskich historyków**

„Muszę wyznać, że bardzo nisko cię wówczas oceniałem” — wspominał po latach Winston Churchill swoje pierwsze spotkanie z prezydentem Stanów Zjednoczonych, Harrym S. Trumanem w czasie Konferencji Poczdamskiej w lipcu 1945 r. Kiedy po raz pierwszy od czasów konferencji obaj politycy spotkali się ponownie 5 stycznia 1952 r., kilka miesięcy po powrocie Churchilla do urzędu przy Downing Street 10, a na dwa tygodnie przed końcem ostatniej kadencji Trumana, premier brytyjski, w czasie prywatnej pogawędki ze swoim gospodarzem, stał się niezwykle szczery. Utrzymując tę konwencję rozmowy, Churchill kontynuował: „Bardzo niechętnie przyjąłem przejęcie przez ciebie władzy po Franklinie Rooseveltcie. I bardzo niewłaściwie cię oceniałem. Po upływie czasu, jaki minął od tego momentu, mogę powiedzieć, że więcej niż ktokolwiek inny uczyniłeś, aby ocalić Zachodnią Cywilizację”<sup>1</sup>. Później premier przytaczał trudne decyzje Trumana z początkowej fazy „zimnej wojny” i wojny koreańskiej, oddając mu szacunek i uznanie jako człowiekowi, politykowi i prezydentowi.

Rewizja początkowych opinii Churchilla na temat Trumana, i to dokonana już pod koniec urzędowania tego prezydenta, stwarza dobry punkt wyjścia, by w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej przyjrzeć się podobnej ewolucji zachodzącej w historiografii amerykańskiej. Przedmiotem analizy nie będzie okres całej prezydentury Harry'ego S. Trumana, ale tylko wycinek związany z okresem II wojny światowej. Śledząc oceny dotyczące jego aktywności w tym czasie, uzyskać można ciekawy obraz zmieniających się postaw historyków, nie tylko wobec samego prezydenta, ale także w stosunku do II wojny światowej oraz amerykańskiego w niej udziału.

Aby ów obraz był bardziej przejrzysty, poniższa prezentacja zostaje podzielona według układu chronologiczno-problemowego, zgodnie z sekwencją i tempem zmian w życiorysie Harry'ego S. Trumana z lat II wojny światowej. Zacząć zatem należy od pracy Trumana w Senacie Stanów Zjednoczonych.

### **Truman: senator w latach 1941-1944**

Harry S. Truman został po raz pierwszy wybrany do Senatu USA w 1934 r. Wówczas pomógł mu w tym lokalny boss partyjny ze stanu Missouri — Thomas Pendergast. Wsparcie było konieczne, ale wobec zmian w funkcjonowaniu systemu partyjnego i zwalczania w obrębie Par-

<sup>1</sup> A. Steinberg, *The Man from Missouri. The Life and Times of Harry S. Truman*, New York 1962, s. 12.

tii Demokratycznej bossów partyjnych wsparcie ze strony Pendergasta obciążało „hipotekę” nowego senatora. Nie przypadkiem też jeden z biografów Trumana, Robert H. Ferrell, rozdział książki pt. *Truman. A Centenary Remembrance* opatrzył znaczącym tytułem — *Gentleman from Pendergast*. Kolejny, poświęcony pracy Trumana w Senacie po reelekcji w 1940 r., wyraźnie skontrastował: *Senator in his own right*<sup>2</sup>.

Ten drugi tytuł bardzo dobrze odzwierciedlał opinię Ferrella na temat charakteru zaangażowania Trumana w prace Senatu. Początek drugiej kadencji senackiej Trumana zbiegł się bowiem z początkiem wyraźnych przygotowań wojennych Stanów Zjednoczonych. Jednym z ich rezultatów było podjęcie rozległych projektów zbrojeniowych. Kontrakty zlecane przez państwo firmom prywatnym były liczne, opiewały na gigantyczne kwoty, a ryzyko korupcji i nadużyć było proporcjonalne do wielkości kontraktów. Na wieść o przypadkach korupcji na styku państwo-firmy realizujące zamówienia wojskowe Truman zaproponował powołanie stałej komisji senackiej badającej zasadność wydatków rządowych na cele zbrojeniowe. 1 marca 1941 r. powołano Committee to Investigate the National Defense Program, a senator Truman stanął na czele tego liczącego 16 osób komitetu. Znaczenie tego ciała jeszcze bardziej wzrosło po przystąpieniu USA do wojny. W pierwszej połowie 1942 r. zamówienia wojskowe opiewały bowiem już na sumę 400 mld dol.!

Nie tylko Robert H. Ferrell, ale także inni historycy są zgodni co do tego, że Truman kierując wspomnianym komitetem, przeobraził się z polityka myślącego kategorią interesu stanowego, w polityka myślącego kategorią państwową. Niemalże wszyscy piszący o tym aspekcie aktywności senatora Trumana zwracają uwagę na to, że w rezultacie prac kierowanego przez niego komitetu budżet państwa nie stracił 15 mld dol., gdyż na czas udało się powstrzymać realizację kontraktów zawyżonych lub obciążonych innymi problemami (np. niska jakość produkowanego sprzętu). Cabell Phillips, autor jednego z wcześniejszych studiów poświęconych Trumanowi, podkreślał, że „Komitet Trumana był potężną siłą wymuszającą efektywność i uczciwość w programach zbrojeniowych”<sup>3</sup>. Z kolei piszący ćwierć wieku później David McCullough, biograf Trumana, zwracał uwagę na dbałość Trumana o utrzymanie cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi. „Widział on [Truman — K. M.] — pisze McCullough — wielu ambitnych generałów i admirałów z różnych stron kumulujących wpływy w przemyśle i rolnictwie i martwił się tym, co może oznaczać to w przyszłości”. Następnie autor przytacza opinię Trumana wyrażoną publicznie jesienią 1942 r., że „zadaniem generałów i admirałów jest walczyć w bitwach i tylko nam mówić, czego potrzebują do prowadzenia tych walk”<sup>4</sup>.

Przewodniczenie przez Trumana wspomnianemu komitetowi przyczyniło się do tego, że stał się on znany w świecie polityki waszyngtońskiej i krajowej. Jak podkreśla Donald R. McCoy, autor klasycznej już monografii dotyczącej prezydentury Trumana, „jego [Trumana — K. M.] wpływy w Waszyngtonie rosły systematycznie, podobnie jak dobra reputacja wśród liderów Partii Demokratycznej w związku z doskonałymi rezultatami pracy”<sup>5</sup>. Ten sam autor zwraca również uwagę na to, że wprawdzie Truman stał się osobą znaną i poważaną w Partii Demokratycznej, ale nie aż w tym stopniu, aby starać się o urząd wiceprezydenta u boku Franklina Delano Roosevelta, kiedy ten po raz czwarty zdecydował się kandydować na urząd prezydenta w 1944 r. A jednak w elekcji prezydenckiej 1944 r. to właśnie Truman występował jako kandydat na stanowisko wiceprezydenta. Dlaczego tak się stało?

<sup>2</sup> R. H. Ferrell, *Truman. A Century Remembrance*, New York 1984, s. 55, 87.

<sup>3</sup> C. Phillips, *The Truman Presidency. The History of a Triumphant Succession*, New York 1966, s. 37.

<sup>4</sup> D. McCullough, *Truman*, New York 1992, s. 279.

<sup>5</sup> D. R. McCoy, *The Presidency of Harry S. Truman*, Lawrence 1984, s. 7.

### Truman: wiceprezydent z przypadku?

McCoy udziela z pozoru dość prostej odpowiedzi, stwierdzając: „Raz jeszcze Truman skorzystał na tym, że był dostępny i był akceptowalny we właściwym czasie”. Rozwijając tę myśl, podkreśla, że w 1944 r. przed Partią Demokratyczną stanął dylemat, kogo nominować na stanowisko wiceprezydenta, aby w razie śmierci Roosevelta przed zakończeniem wojny (z taką perspektywą sam zainteresowany się nie liczył, otoczenie jednak tak) następcą mógł przejąć sukcesję bez większych napięć. Urzędujący wiceprezydent, Henry Wallace wydawał się zbyt lewicowy. Jako jego następców rozpatrywano początkowo Jamesa F. Byrnesa — dyrektora Office of War Mobilization, bardzo ważnej agencji federalnej, oraz sędziego Sądu Najwyższego — Williama O. Douglasa. Obaj byli jednak zbyt związani z konkretną frakcją w Partii Demokratycznej, aby uzyskać znaczące wsparcie Roosevelta pragnącego zachować pełną kontrolę nad partią. Ostatecznie wybór liderów partii padł na Trumana, który, jak podkreśla McCoy, „był doskonałym kandydatem kompromisowym. Był doświadczonym, rozsądnym senatorem, na którym można było polegać. Wydawał się także być człowiekiem nikomu nie przysparzającym kłopotów jako ewentualny wiceprezydent”<sup>6</sup>. Na ten kompromisowy charakter kandydatury Trumana zwracają także uwagę inni zajmujący się nim autorzy. Harold F. Gosnell, autor politycznej biografii Trumana, podkreśla to, iż „został on wybrany nie dlatego, że widziano w nim kandydata najlepiej kwalifikowanego do objęcia funkcji prezydenta, ale z uwagi na to, że jego nominacja nie stwarzała zbyt wielu problemów, a jego obecność jako kandydata nie zrażała zbyt wielu wyborców”<sup>7</sup>. W ten sposób to, co wydawało się z pozoru przypadkową kandydaturą, było starannie przemyślanym wyborem ze strony prezydenta Roosevelta i jego partii.

### Truman: prezydent z przypadku?

Od czasu wyborów z 1944 r., kiedy losy Trumana i Franklina D. Roosevelta zbiegły się, politycy, a później i historycy na wiele sposobów analizowali relacje pomiędzy nimi. Początkowo podkreślano drugoplanową pozycję Trumana jako tego, którego prezydent ani nie zabrał na konferencję jałtańską, ani nie informował o militarnej politycznej strategii na okres powojenny. „Po inauguracji z 20 stycznia 1945 r. Truman robił dokładnie to, czego FDR oczekiwał od swojego wiceprezydenta — przewodniczenia Senatowi, udziału w przyjęciach, ściskania dłoni i bratania się z politykami z obu skrzydeł w Kongresie” — pisze Robert Underhill w porównawczej biografii ówczesnego prezydenta i wiceprezydenta<sup>8</sup>. Śmierć Roosevelta 12 kwietnia 1945 r. musiała zatem nie tylko zaskoczyć Trumana, ale i powinna była go przytłoczyć. Historycy, za świadkami zaprzysiężenia Trumana, przypominają bowiem, że kiedy przybył do Białego Domu, gdzie dowiedział się od Eleanore Roosevelt o śmierci prezydenta, zapytał, co może dla niej zrobić, na co wdowa odpowiedziała: „Raczej powiedz, co my możemy dla ciebie zrobić? To ty jesteś teraz w wielkim kłopotcie”<sup>9</sup>.

Przypadek uczynił Trumana prezydentem. Czy jednak oznacza to, że nowy prezydent był źle przygotowany do sprawowania urzędu, jak chce tego obiegiwa opinia formułowana wówczas, w 1945 r., i później podtrzymywana przez niektórych apologetycznie nastawionych do Roosevelta historyków. Niezwykle ciekawe przewartościowania dokonują się w tej materii w najnowszej literaturze amerykańskiej.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>7</sup> H. F. Gosnell, *Truman's Crisis. A Political Biography of Harry S. Truman*, Westport 1980, s. 195.

<sup>8</sup> R. Underhill, *FDR and Harry. Unparalleled Lives*, Westport 1996, s. 107.

<sup>9</sup> Cyt. w: R. H. Ferrell, *Harry S. Truman and the Modern American Presidency*, Boston 1983, s. 42.

David McCullough obiektywizuje obraz ocen formułowanych wobec Trumana tuż po przejęciu przez niego władzy. Oprócz cytowania źródeł nieprzychylnych Trumanowi zwraca także uwagę na to, że nawet republikańscy oponenti administracji, z senatorem Arthurem Vanderbergiem na czele, podkreślali wówczas: „Truman jest wielką osobowością, zawsze prezentuje dobre intencje i wysoką uczciwość, gdy mowa o zakreślanych celach”. Jednocześnie zwraca uwagę na pewne skojarzenie, jakie musiało obiektywnie rzecz biorąc pojawić się wśród Amerykanów: „Fakt, że Roosevelt zmarł podobnie jak Lincoln w ostatniej fazie wojny (...) był przytaczany jako środek służący zarówno ocenie wielkości Roosevelta, jak i rozmiarów tragedii. Implikacją stało się uznanie, że tak jak w przypadku Lincolna, tak i obecnie następcą zmarłego prezydenta jest podobnie mało wyrazisty «przeciętny człowiek», jakim niegdyś był Andrew Johnson”<sup>10</sup>. Negatywne cenzurki wystawiane zatem wówczas Trumanowi były niewłaściwe, a skojarzenia mylące.

Z kolei Arnold A. Offner, autor jednego z najnowszych opracowań na temat polityki zagranicznej administracji Trumana, podkreśla znaczenie postawy Trumana z pierwszych dni po śmierci Roosevelta, którą określa mianem „samodeprecjacji”. Píše zatem: „Truman manifestował swoje obawy. Tak bardzo pomniejszał swoją rangę i tak często prosił, aby się za niego modlić, że senator Barkley ostrzegł go, iż to może podkopać autorytet władzy wykonawczej”<sup>11</sup>. Inny z historyków, Robert Underhill, całkowicie rewiduje poglądy na temat przygotowania Trumana do sprawowania władzy prezydenckiej, pisząc: „Błędem jest myślenie, że Truman objął prezydenturę jako głupek i człowiek źle przygotowany”. Dalej rozwija tę myśl, stwierdzając: „Truman objął urząd jako doświadczony polityk z 23-letnim praktycznym doświadczeniem oraz lepszą znajomością mechanizmów funkcjonowania rządu niż Lincoln, Hoover, Eisenhower, Carter i wielu innych prezydentów. Praca w Senacie, którą prowadził z poświęceniem i zaangażowaniem, przybliżyła mu wiedzę na temat problemów wewnętrznych związanych z prowadzoną wojną i uczyniła lepiej przygotowanym do sprostania im niż w przypadku jakiegokolwiek innej osoby publicznej”<sup>12</sup>. Do tych opinii dodać należy i te dotyczące charakteru prezydenta. Donald R. McCoy pisał o Trumanie: „Był żywy, bezpośredni, decyzyjny, praktyczny, pracowity i twardy, a zatem posiadał cechy, które większość Amerykanów podziwiał”<sup>13</sup>.

Otrzymał wizerunek jest zatem zupełnie inny od tego, w którym Truman występuje jako nieśmiały i przygnieciony ciężarem odpowiedzialności nowy lokator Białego Domu. Nasuwa się zatem wniosek, że historycy amerykańscy wyraźnie ewoluują w kierunku poglądu, iż wprawdzie przejęcie władzy prezydenckiej przez Trumana stało się dziełem przypadku, ale nowy prezydent wcale nie był gorzej przygotowany do sprawowania swej funkcji, niż wielu jego współczesnych chciałoby to widzieć.

### **Truman a główne wyzwania z końcowej fazy wojny**

Przejmując urząd prezydenta, Truman stanął wobec tysięcy problemów, od kwestii natury organizacyjnej — czy zostawić pełny skład gabinetu i grona doradców z okresu rządów poprzednika, do strategii militarnej i politycznej związanej z dążeniem do szybkiego zakończenia wojny i wdrażania zrębów porządku powojennego. Postawy historyków, kreślących obraz tej sytuacji, są zróżnicowane. Donald McCoy akcentuje większe znaczenie wyzwań ujawniających się w sferze organizacji pracy niż tych związanych z samym prowadzeniem wojny. Píše zatem:

<sup>10</sup> D. McCullough, *Truman*, s. 349-350.

<sup>11</sup> A. A. Offner, *Another Such Victory. President Truman and the Cold War, 1945-1953*, Stanford 2002, s. 22.

<sup>12</sup> R. Underhill, *FDR and Harry...*, s. 109.

<sup>13</sup> D. R. McCoy, *The Presidency...*, s. 15.

„to co prawdziwie było trudne to kontynuacja”<sup>14</sup>, gdyż Trumana odróżniał od poprzednika styl sprawowania władzy, stopień zaufania do osób i instytucji. W związku z tym McCoy więcej miejsca przeznacza na analizę działań organizacyjnych Trumana z pierwszych tygodni urzędowania niż na prezentację jego postawy wobec działań wojennych. Te ostatnie kwituje stwierdzeniem: „Wojna w Europie bezproblemowo zmierzała do zwycięskiego końca”. W związku z tym autor zwraca uwagę na szczęśliwy zbieg okoliczności pozwalający nowemu prezydentowi łatwo odnaleźć się w nowesytuacji. „Truman przejął ster nawy państwowejw szczególnie sprzyjającym momencie, kiedy jego załoga i sprzęt były w doskonałej formie. Jednocześnie trwał miesiąc miodowy w relacjach z większością świata polityki, którego członkowie mieli czas na określenie swojej jego [prezydenta — K. M.] pozycji. Ponadto jego własny wkład w doprowadzenie do zwycięstwa był niemały, a zatem mógł przejąć dowodzenie ze zrozumiałą energią”<sup>15</sup>.

Dogasanie wojny w Europie w okresie pierwszych tygodni urzędowania nowego prezydenta jest podkreślane — jako okoliczność sprzyjająca Trumanowi — również przez innych historyków (np. Roberta Underhilla). Warto odnotować jednak pewien dylemat, który w tym czasie musiał rozwiązać Truman. Miał on związek z przebiegiem końcowych kampanii na terenie Niemiec, a zarazem działaniami wewnątrz administracji. Chodziło o widoczne wzmocnienie postaw antyniemieckich w USA po doniesieniach nadchodzących od dowódców amerykańskich wyzwalających obozy koncentracyjne (np. w Buchenwaldzie). Proporcjonalnie do tego negatywnego ładunku emocji rosły postawy odwetowe ze strony amerykańskich Żydów. Michael Beschloss podejmuje m.in. ten problem w porównawczym studium o postawie Roosevelta i Trumana wobec Niemiec w czasie wojny. Beschloss dość obszernie prezentuje założenia i zmienne losy tzw. Planu Morgenthaua. Zgłoszony przez sekretarza skarbu USA, Henry'ego Morgenthaua, przyjęty przez Roosevelta, a później przez niego i W. Churchilla odrzucony jesienią 1944 r., miał w przekonaniu samego Morgenthaua szanse powrotu do agendy amerykańskiej właśnie pod koniec wojny. Beschloss podkreśla nie tylko oczekiwania autora tego planu kierowane w stosunku do nowego prezydenta, ale także decyzję Trumana, aby w sposób możliwie najłagodniejszy, ale jednak doprowadzić do dymisji Morgenthaua. Dokonało się to przed wyruszeniem Trumana na konferencję w Poczdamie. Morgenthau sam podał się do dymisji, kiedy okazało się, że nie zostanie uwzględniony w składzie delegacji amerykańskiejwyjeżdżającejz prezydentem. Truman nie krył zadowolenia z takiego obrotu rzeczy. Nie chciał bowiem decydować o powojennym losie Niemiec, uwzględniając jako jedyną opcję drastyczne stanowisko sekretarza skarbu. Pragnął także uniknąć, według Beschlossa, podejrzeń, że działa pod naciskiem wpływowych amerykańskich Żydów. Na potwierdzenie swoich wniosków Beschloss przytacza zapewnienie ze strony Trumana, kierowane na początku lipca 1945 r. do sekretarza wojny, Henry'ego Stimsona, zaniepokojonego wpływami Morgenthaua, „Nie martw się. Ani Morgenthau ani Baruch, ani żaden inny żydowski chłopiec nie pojedzie do Poczdamu”<sup>16</sup>.

Jeśli koniec wojny w Europie pozwalał Trumanowi na szybkie i w miarę łagodne wejście w nową rolę, to z kolei przebieg działań na Pacyfiku mógł zarazem cieszyć, jak i napawać obawami. Wprawdzie w czerwcu 1945 r. zdławiono opór wojsk japońskich na Okinawie, ale osiągnięto to wielkim nakładem ofiar własnych. Ponadto skala strat po stronie japońskiejwskazywała na to, że opór wojsk cesarskich będzie wzrastał wraz z podejściem do Wysp Japońskich. Pla-

<sup>14</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 21-22.

<sup>16</sup> M. Beschloss, *The Conquerors. Roosevelt, Truman and the Destruction of Hitler's Germany, 1941-1945*, New York 2002, s. 246.

nowanie inwazji Japonii stało się zatem najpoważniejszym wyzwaniem stojącym przed Trumanem po zakończeniu wojny w Europie. Alternatywą dla trudnejlogistycznie (zajęcie Wysp Japońskich miało przypominać skalą lądowanie w Normandii), kosztownejw sensie strat ludzkich (szacowanych od 30-40 tys. do 500 tys.) i długotrwałejoperacji (rozpoczęta jesienią 1945 r. zakończyłaby się w 1947 lub 1948 r.) mogło stać się użycie broni atomowej, którejkonstrukcja właśnie dobiegała końca. Decyzja prezydenta Trumana o użyciu tejbroni przeciwko Japonii otworzyła cały nowy nurt ocen dotyczących prezydenta.

### Truman a atak atomowy na Japonię

Warte podkreślenia jest stwierdzenie, że większość autorów piszących o Trumanie z tego okresu podnosi, że w podjęciu trudnejdecyzji pomogły prezydentowi rekomendacje specjalnego Interim Committee, powołanego w końcu kwietnia 1945 r. z inicjatywy sekretarza wojny Henry'ego Stimsona celem określenia jak najlepiejwykorzystać broń, nad którą właśnie kończono prace w Los Alamos. 1 lipca 1945 r. Komitet rekomendował Trumanowi użycie bomb atomowych przeciwko japońskim ośrodkom przemysłowym i wojskowym, i to bez ostrzeżenia. Akceptując tę rekomendację, prezydent później wydał rozkaz ataku atomowego.

Dyskusje wśród historyków koncentrują się zatem nie na odpowiedzialności głównego decydenta, lecz na innych kwestiach. Po pierwsze, czy atak atomowy był uzasadniony militarnie, a zatem czy był jedynym środkiem służącym zmuszeniu Japonii do kapitulacji. Po wtóre, czy był to ostatni akord II wojny światowej, czy też pierwszy pokaz siły w nadchodzącej„zimnej wojnie”.

Charakterystycznym zjawiskiem jest stopniowe zanikanie postaw nadmiernie krytycznych wobec Trumana w tejsprawie. Wspominany już raz w tym artykule historyk Cabell Phillips, pisząc o tych kwestiach w połowie lat 60. XX w., wprawdzie podkreśla, że po dwudziestu latach od zakończenia wojny można spierać się z przesłankami decyzji Trumana (inaczejmówiąc, czy bez użycia broni atomowej Japonia równie szybko by skapitulowała), ale wówczas „podjął tę wielką decyzję, podobnie jak wiele innych w swojejkarierze, zdecydowanie i w oparciu o wszystkie dostępne mu informacje”<sup>17</sup>. Pisząc kilkanaście lat późniejna ten sam temat Harold F. Gosnell także powątpiewa w słuszność wyjściowych założeń decyzji (co do stanu determinacji Japonii w trwaniu w oporze). Jednocześnie jednak rozprawia się z tezą o politycznym wykorzystaniu bomby atomowej. Piszze zatem: „Prezydent Truman i jego doradcy nie byli gotowi użyć bomby jako środka nacisku dyplomatycznego w sposób podobny do tego, w jaki czynił to Związek Radziecki, grożąc Francji i WielkiejBrytanii w okresie kryzysu sueskiego z 1956 r. (...) Źródła nie potwierdzają, aby prezydent Truman używał bardziejstanowczejczy agresywnejargumentacji w Poczdamie po uzyskaniu informacji o sukcesie w Alamagordo. (...) Wydaje się, że w Poczdamie Amerykanie albo nie wiedzieli jak użyć broni atomowejjako środka nacisku, albo nie zdecydowali się tego uczynić”<sup>18</sup>.

W bliższych naszym czasom opracowaniach pojawia się dodatkowa argumentacja potwierdzająca słuszność decyzji Trumana w sprawie ataku atomowego. Robert Underhill dodaje, że „w istocie rzeczy Truman nie miał do dyspozycji zbyt wielu opcji. (...) Zakończony sukcesem test na pustyni w Nowym Meksyku oznaczał, że skończył się okres utajnienia projektu. Gdyby amerykańska opinia publiczna dowiedziała się o istnieniu potężnejbroni, którejużycie mogło zakończyć wojnę, a broń nie została jednak użyta przez bojaźliwego prezydenta, Truman nie przetrwałby wrzawy w kraju. Nie oznacza to, że Truman użył broni atomowejkierowany moty-

<sup>17</sup> C. Phillips, *The Truman Presidency...*, s. 61.

<sup>18</sup> H. F. Gosnell, *Truman's Crises...*, s. 255.

wami wewnętrznej polityki. Oznacza natomiast, że konfrontowany ze stale napływającymi rekomendacjami ze strony głównych doradców, nie miał innego wyboru, jak zatwierdzić tak długo planowany projekt<sup>19</sup>.

Spśród historyków piszących stosunkowo niedawno na ten sam temat, ciekawe poglądy prezentuje Arnold A. Offner. Po pierwsze, stwierdza, że „Było wiele powodów, które przemawiały za użyciem przez Amerykanów bomby”. Oprócz tych wcześniej już wymienionych podkreśla znaczenie broni atomowej jako środka nacisku dyplomatycznego na ZSRR, jednak nie po to, „aby zakończyć szybko II wojnę światową, lecz aby «wygrać» pokójna amerykańskich warunkach. Ich akcja być może nie stanowiła początku «zimnej wojny», ale zwiększyła amerykańsko-radzieckie nieporozumienia<sup>20</sup>.

Największe wyzwanie stojące przed Trumanem pod koniec wojny — dylemat, czy użyć broni atomowej przeciwko Japonii, jest zatem obszernie analizowany przez historyków amerykańskich. Większość z nich wyraźnie stara się racjonalizować decyzję Trumana, uwzględniając całą gamę argumentów nie stosowanych przez Trumana i jego doradców. Wyłania się niezwykle ciekawy obraz prezydenta, który nie miał wielkiego pola manewru w tej sprawie. Obszerna analiza dokonana przez historyków amerykańskich wskazuje na istnienie czynników ograniczających swobodę działania i tego prezydenta, a można sądzić, że i wielu jego następców. Truman był zatem być może pierwszym prezydentem tak bardzo skrzepowanym w swobodzie podejmowania kluczowych decyzji polityczno-militarnych, choć przecież nikt nie kwestionował jego prerogatyw jako zwierzchnika sił zbrojnych.

Równie ciekawy obraz jest kreślony przez historyków podejmujących analizę działań dyplomatycznych Trumana służących wypracowaniu warunków zakończenia wojny i budowie powojennej porządku światowego i regionalnego.

### **Prezydent Truman jako negocjator warunków powojennego ładu**

Kontrast pomiędzy osobowością Roosevelta i jego następcy oraz stylem sprawowania władzy przez obu prezydentów sprawił, że w historiografii amerykańskiej pojawił się początkowo pogląd o drastycznej zmianie w podejściu nowej administracji do sojuszników z Wielkiej Koalicji, a zwłaszcza ZSRR. W starszej literaturze odnotowuje się w szczególności chłodne przyjęcie zgotowane przez Trumana ministrowi spraw zagranicznych ZSRR, Wiaczesławowi Mołotowowi, w czasie pierwszego jego spotkania z Trumanem z 22-23 kwietnia 1945 r., tuż przed otwarciem konferencji założycielskiej ONZ. Alfred Steinberg pisał przed ponad czterdziestu laty: „Truman nie liczył się ze słowami w czasie tego spotkania. Zimny, zmroził jeszcze bardziej Mołotowa, oskarżając ZSRR o naruszanie porozumień jałtańskich w sprawie rządu w Polsce i wolnych wyborów. Żądał od Rosjan przestrzegania przez nich danych wcześniej zobowiązań<sup>21</sup>”.

W wydanej w ponad ćwierć wieku później przez Roberta Jamesa Maddoxa pracy na temat stosunku Trumana do wyzwań zimnowojennych znajdujemy już znacznie obszerniejszą i bardziej zniuansowaną interpretację nie tylko konkretnego zdarzenia (rozmów Truman-Mołotow), ale w ogóle podejścia nowego prezydenta do ZSRR. Maddox dowodzi, że w istocie rzeczy Truman decydował się w pierwszych tygodniach i miesiącach swojego urzędowania realizować politykę poprzednika z ostatnich tygodni jego życia. Ta zaś wyrażała się w postawie: „utrzymać zdecydowaną postawę [wobec ZSRR — K. M.], próbując przekonać Stalina, że niepowodzenie w sprawie Polski zagrozi innym kwestiom”. Analizując zaś przebieg wspomnianego

<sup>19</sup> R. Underhill, *FDR and Harry...*, s. 153.

<sup>20</sup> A. A. Offner, *Another such Victory...*, s. 99.

<sup>21</sup> A. Steinberg, *The Man from Missouri...*, s. 242-243.



spotkania Truman-Mołotow, Maddox zwraca uwagę, że „zachowanie Trumana było niefortunne. Jedną rzeczą pozostaje bowiem próba przekonania Mołotowa do ustępstw, inną zaś oskarżanie Związku Radzieckiego o złamanie pisemnych zobowiązań”<sup>22</sup>. Maddox nie dostrzega zatem zmiany polityki wobec radzieckiego partnera wynikającej z przejęcia władzy przez nowego prezydenta, ale podkreśla jedynie brak dyplomatycznych uzdolnień ze strony Trumana.

W literaturze z minionej dekady dostrzec można wyraźną tendencję do podążania historyków ścieżką myślenia wyznaczoną przez Maddoxa. Wspominany parokrotnie Robert Underhill, podsumowując okres pierwszych miesięcy administracji Trumana, stwierdza, gdy mowa o polityce wobec ZSRR: „Początkowo HST starał się patrzeć na przywódców radzieckich tak jak to czynił FDR. Byli oni w jego przekonaniu po prostu twardymi, realistycznymi «politykami», z którymi można było zawierać porozumienia w drodze twardej negocjacji. O Stalinie wyrażał się z niechętnym szacunkiem, podobnie jak w swoim czasie o politykach od Pendergasta. Dopiero działania Sowietów w powojennej Europie, zwłaszcza gdy zwiększali oni kontrolę nad rządami satelickimi, przekonały go, że czerwoni przywódcy są zbyt ambitni i niebezpiecznie agresywni”<sup>23</sup>.

Oceny historyków podejmujących tę problematykę w bieżącej dekadzie zbiegają w tym samym kierunku co wcześniej przytoczone poglądy Maddoxa czy Underhilla. Oceny czynione przez np. Arnolda A. Offnera w odniesieniu do ostatniego aktu wojennej dyplomacji, jakim była konferencja w Poczdamiu, akcentują duży pragmatyzm Trumana w podejściu do ZSRR. Offner pisze zatem o swego rodzaju targu, w jakim świadomie uczestniczył Truman i kierowana przez niego delegacja w Poczdamiu: „Prezydent i jego główni doradcy, uznając stabilizację Niemiec i ich zasoby za niezwykle ważne z punktu widzenia pomyślności USA i Europy, z praktycznych i ideologicznych względów, szybko odeszli od postanowień jałtańskich, starając się zminimalizować radzieckie żądania reparacyjne oraz oczekiwania i wpływy radzieckie w Niemczech. Rosjanie szybko przyjęli jałtański styl negocjacji, ale kiedy Stalin rozpoznał stan sił w Niemczech, wówczas zgodził się na proponowaną przez Trumana i Byrnesa umowę, a raczej ultimatum dotyczące pozyskiwania reparacji ze stref okupacyjnych, przejęcia przez Polskę Śląska, statusu Włoch oraz Europy Środkowej”<sup>24</sup>. W ten sposób autor wskazuje na handel (trade-off), jaki został przeprowadzony przez Trumana z jednej i Stalina z drugiej strony. Pisząc o handlu, zbliża się w swoim podejściu do Underhilla, akcentującego pragmatyzm i kontynuację przez Trumana rooseveltońskiego postrzegania radzieckiego partnera z Wielkiej Koalicji.

Ewolucja postaw historyków amerykańskich wobec polityki Trumana w stosunku do ZSRR w ostatnich miesiącach wojny stanowi ilustrację znacznie poważniejszych przewartości. Te mają związek z ogólną oceną wystawianą Trumanowi przez badaczy przeszłości.

### Prezydenta Trumana miejsce w historii

Ogólne oceny osoby Trumana jako prezydenta zmieniały się w czasie i zmierzały w tym samym kierunku, co poglądy Winstona Churchilla. Można nawet powiedzieć, że były premier brytyjski znacznie wcześniej dostrzegł zalety Trumana jako prezydenta. Opinie historyków wymagały większego dystansu czasowego. Były ponadto formułowane z uwzględnieniem spojrzenia na ogólny klimat polityczny okresu rządów Trumana, a także zmian, jakie zaszły w samych Stanach Zjednoczonych oraz w stosunkach międzynarodowych po zakończeniu jego prezydentury. Kiedy w 1962 r., zatem blisko w dziesięć lat po odejściu Trumana z Białego Domu, prze-

<sup>22</sup> R. J. Maddox, *From War to Cold War. The Education of Harry S. Truman*, Boulder 1988, s. 49, 54.

<sup>23</sup> R. Underhill, *FDR and Harry...*, s. 154.

<sup>24</sup> A. A. Offner, *Another such Victory...*, s. 96.

prowadzono pierwsze badania wśród historyków amerykańskich (Arthur M. Schlesinger Jr. ankietował 65 historyków, prosząc o klasyfikację prezydentów amerykańskich), Truman znalazł się na dziewiątej pozycji od góry w grupie, którą nazwano „bliskimi wielkościami” („near great presidents”)<sup>25</sup>. Po upływie kolejnych blisko 20 lat, w 1981 r., powtórzono tego rodzaju badanie, Truman przesunął się w tym rankingu na pozycję ósmą, a za swojego bezpośredniego «sąsiada» miał Theodore’a Roosevelta, który uplasował się na pozycji siódmej. Kolejny ranking najpopularniejszych postaci z amerykańskiej historii stworzyła redakcja pisma „Journal of American History” w 1994 r. Na zadane historykom pytanie — „Jaką postać z amerykańskiej historii podziwiasz najbardziej?” odpowiadano tak, że w rezultacie Truman znalazł się nadal za Theodorem Rooseveltem, ale już na szóstej pozycji. Warto odnotowania jest przy tym to, że tak znani prezydenci, jak Woodrow Wilson, czy John F. Kennedy uplasowali się za Trumanem<sup>26</sup>. Wprawdzie nie przeprowadzono w bieżącej dekadzie podobnych badań, ale już te przytoczone wcześniej wskazują na wyraźnie kształtującą się tendencję. Historycy amerykańscy dowartościowują postać Trumana. Nie wystarczy jednak samo stwierdzenie faktu. Warto zastanowić się nad powodami ujawnienia się tej tendencji.

Jednym z nich jest coraz częstsze posługiwanie się historią porównawczą. Równoległe biografie lub studia nad Rooseveltem i Trumanem pozwalają odejść od schematu myślenia o Trumanie jako prowincjuszu, który przypadkiem znalazł się w Białym Domu i nieudolnie starał się kontynuować politykę swojego wielkiego poprzednika. Wyraźnie widać, że im bliżej naszych czasów tym bardziej historycy amerykańscy odburzniają postać Roosevelta. Dostrzegają przy tym nie tylko ułomności charakteru czy ciała, ale również znaczenie pewnych patologii, jakie ujawniły się w okresie sprawowania władzy przez Roosevelta (tworzenie kilku równoległych, pozakonstytucyjnych kręgów władzy z pozycją centralną Roosevelta). Zgodnie z zasadą kontrastu, przypadłości wytykane Rooseveltowi służyły lepiej jako tło dla formułowaniu pozytywnych opinii na temat Trumana, którego i cechy charakteru, i styl prezydentury różniły się od tych przypisywanych jego poprzednikowi.

Jednak inna część odpowiedzi na pytanie o rosnącą admirację dla Trumana ma związek z ocenami czynionymi wobec samej II wojny światowej. Warto zatem w tym miejscu powrócić do ankiety przeprowadzonej przez „Journal of American History” w 1994 r. Historykom zadano również pytanie o „najjaśniejsze punkty w amerykańskiej historii”. Na liście ponad 50 takich zdarzeń lub procesów na trzecim miejscu od góry (za Civil Rights Movement i Konstytucją), znalazła się... II wojna światowa (w domyśle amerykański w niej udział). Wyprzedziła ona w tym rankingu... Deklarację Niepodległości i rooseveltowski program Nowego Ładu<sup>27</sup>. Ten zaskakujący rezultat ocen historyków amerykańskich można jednak logicznie wytłumaczyć, pamiętając o szczególnym i dodajmy... pozytywnym znaczeniu tej wojny w historii amerykańskiej. Z wyjątkiem straty ponad 410 tys. obywateli Stany Zjednoczone wyniosły z wojny same korzyści, polityczne (stały się supermocarstwem) i gospodarcze (dochód narodowy USA wzrósł w czasie wojny dwukrotnie). Na wojnie skorzystali też sami obywatele (ze względu na zmianę poziomu dochodów powstała nowa i liczna klasa średnia). W końcu, a może przede wszystkim, zarówno społeczeństwo, jak i elity kierujące państwem były zjednoczone w przekonaniu, że biorą udział w „słusznej” wojnie. Bronią nie tylko własnego kraju, ale uczestniczą także w misji ratowania świata przed zagrożeniem ze strony państw totalitarnych.

<sup>25</sup> Grupę „wielkich” („great”) prezydentów stanowiła wówczas piątka nazwisk: Abraham Lincoln, George Washington, Franklin D. Roosevelt, Woodrow Wilson i Thomas Jefferson.

<sup>26</sup> „Journal of American History”, vol. 81, No. 3, December 1994, s. 1210.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 1211.

Powracając do osoby Trumana, należy podkreślić, że w zbiorowej świadomości Amerykanów stał się tym człowiekiem, który doprowadził do zwycięstwa w tej wojnie. I jeśli nawet chwała powinna przypaść przede wszystkim Rooseveltowi, to ze względu na to, że decyzja o użyciu broni atomowej z konsekwencją w postaci szybkiego zakończenia wojny z Japonią została podjęta przez Trumana, część pozytywnej aury towarzyszącej w USA II wojnie światowej przenosi się automatycznie na tego właśnie prezydenta. Można zatem powiedzieć, że stał się on swego rodzaju beneficjentem wojny. Im dalej od 1945 r. i tym samym im częściej doświadczenia Amerykanów z II wojny światowej są zestawiane z przeżyciami z okresu innych, nie zawsze tak opłaczalnych i chlubnych konfliktów, tym częściej z nostalgią wspomina się tę „dobrą” wojnę. W rezultacie pozytywne opinie na temat Trumana nie znikają, a jego faktyczne lub domniemane zasługi są coraz bardziej eksponowane. W ten oto sposób niedoceniany początkowo prezydent stał się dzięki zbiorowym doświadczeniom Amerykanów z okresu II wojny światowej prezydentem docenianym. Jakże kapryśne mogą być wyroki historii!

### **An Underestimated and Appreciated President. Harry S. Truman in the Opinions of American Historians**

Vice President Harry S. Truman was appointed President of the United States in April 1945, after the death of officiating President Franklin D. Roosevelt. Objectively speaking, the role performed by Harry S. Truman changed several weeks prior to the end of the war in Europe and the difficult finale of the hostilities in the Pacific; thus, it constituted an enormous challenge for the new White House dweller. At the same time, it produced considerable anxiety among American politicians and their foreign partners. Several years after the war, and just before the end of President Truman's term in office, Winston Churchill, the British wartime Prime Minister, admitted that in 1945 he had underestimated Harry S. Truman. Initially, such opinions were not isolated. W. Churchill was emulated by American historians analysing the course of the second world war, American participation, and the person and accomplishments of Harry S. Truman, examined against this background. In the course of time, and certainly since the 1970s, the judgments formulated by American historiography have become increasingly affirmative. Historians take into consideration not only Truman's personal traits and manner of governing, disclosed already during the first few weeks after assuming the presidential office, but also the circumstances and conditions in which the new President was capable of correctly assessing the opportunities and threats facing the country, as well as of making rapid decisions of crucial significance for the wartime and post-war fate of the United States, its partners and enemies. At the beginning of the twenty first century, such a reevaluation has ultimately led to the inclusion of Harry S. Truman into the group of the "almost great" presidents.